

Wielu zapamiętało seanse Wolfa Messinga

Autor: Włodzimierz Gładyszew, AiF nr 47 z 18 listopada 2009 r.

<http://perm.aif.ru/society/article/3997>

W biografii słynnego telepaty, Wolfa Messinga, wspomina się o tym, że w 1941 roku, kiedy zaczęła się wojna, był on ewakuowany z Moskwy do Nowosybirsk z osobistego rozkazu Stalina.

Incognito w Mołotowie

Między innymi, pod koniec tegoż 1941 roku, Messing zjawił się w Mołotowie (tak wówczas nazywało się miasto Perm). Zachowały się wspomnienia kilku osób, które uczestniczyły wówczas w półlegalnych spotkaniach. To niesamowite, pobyt bez jakiegokolwiek zezwolenia, w zamkniętym mieście, Ensku*, na tyłach frontu, które naszpikowane było wieloma zakładami wojskowymi, tzw. «Jaszczikami»?! Jak było, ale było.

Dzisiaj Messinga nazwaliby parapsychologiem, ekstrasensem-białym krukiem, a wtedy, zjawił się, jako artysta oryginalnego gatunku, umiejący czytać myśli na odległość. Pogłoska, o jego „psychologicznych doświadczeniach” i zadziwiającym darze przepowiadania, szybko rozeszła się wśród permiaków-mołotowców. W hotelu, gdzie przebywał mag i czarodziej, zaczęli zjawiać się odwiedzający, oczywiście, nie prości ludzie, a „uprzywilejowani”. Na przyjęcie przez „czarodzieja” były w stanie przedostać się tylko jednostki, na przykład, dyrygent teatru im. Kirowa - Szerman. Mieszkał on obok, w „sześciopiętrowcu” - taka była obiegowa nazwa nowego hotelu obok teatru, najbardziej komfortowego na owe czasy; podczas wojny był on po brzegi zapełniony ewakuowanymi artystami i pisarzami... Niestety, niczego oprócz zdenerwowania, dyrygent nie otrzymał. Messing przepowiedział, że jego ojciec, szybko umrze (tak się też stało, po upływie dwóch miesięcy: starszy Szerman nie przeżył zawału). Messing, pocieszając dyrygenta, mówił przy tym, że „przepowiadanie samych dobrych rzeczy jest nieciekawe”.

Syn wszechmocnego sekretarza partyjnego, Włodzimierz Gusarow, zdołał trafić na przyjęcie do Messinga dzięki protekcji ... nie ojca, a swojej ciotuni, zresztą, nie mniej wszechmocnej: pracowała ona jako sekretarka w gabinecie NKWD. Trzeba dodać, że młody Gusarow, wtedy jeszcze uczeń, był nastawiony sceptycznie i przyszedł z zamiarem zdemaskowania „szarlatana”. Wyczuwa się to nawet z treści komentarza odnośnie spotkania, który opublikował, po upływie wielu lat w swoich pamiętnikach. „Z linii moich rąk - pisze Włodzimierz Gusarow - określił, że mam skłonności do nieufności, niezależności, przy czym wyrażał to tak obrazowo i szczegółowo, że byłem wstrząśnięty. Potem przepowiedział moją przyszłość: zostanie pan tragicznym aktorem, z bogatym wewnętrznym życiem ... jak Michoels**. Pod koniec wizyty, przepowiedział mi długie lata życia...”

Można powiedzieć, że i w tym konkretnym przypadku Messing okazał się jasnowidzem. Dodajmy tylko, że ten „klient” przeżył 71 lat – co dla człowieka, którego latami poniewierali po więzieniach i zakładach dla psychicznie chorych, to wcale niemało. Bowiem Włodzimierz Gusarow, został „inaczej myślącym”, albo mówiąc prościej - dysydem, napisał książkę „Mój tata zabił Michoelsa”, która zyskała skandaliczną sławę za granicą. W ten sposób potwierdził niezależność myślenia, za którą tak drogo zapłacił... Nie bez pewnej ironii, Gusarow napisał, że Messing odjechał z Permu, obiecawszy, że „wojna szybko zakończy się naszym zwycięstwem. I rzeczywiście, tak się stało – po upływie trzech i pół roku ...”

Ale prawdę mówiąc, tajemnicy tego, jak on to robi, nie mogły rozwikłać nawet poważne komisje, składające się z naukowców, powołane później w Związku Sowieckim. „Fakt jasnowidzenia jest bezsprzeczny, ale jaka jest jego istota, nie potrafimy rozwiązać” - tak „wyjaśnił” fenomen, jeden z poważanych członków rzeczywistych akademii. Przypadek Messinga jest unikalny, ale podobni jasnowidze i telepaci pojawiali się na przestrzeni wieków. Jak wszystko „nadprzyrodzone”, zjawisko to obrastało nieprawdopodobnymi

legendami i pogłoskami. Kiedyś, w połowie lat siedemdziesiątych, biegałem na podobne „seanse czarnej magii”, będąc studentem Uralskiego Uniwersytetu. Pamiętam jak profesor Matwiejew, z katedry psychologii, urządziwszy podobny seans, w sposób naukowy objaśniał swoje sekrety. Niby to, władanie hipnozą i najbardziej subtelną energetyczną wrażliwością, pozwala wychwycić mikroskopijne ruchy „nadajnika”, czyli biorącego udział w doświadczeniu człowieka, którego trzyma się za rękę. Możliwe, że Wolf Messing władał tym wszystkim - ale w doskonałym stopniu.

Nie taki znów sukinsyn.

Odpowiadając na pytanie dziennikarzy, w jaki sposób czyta cudze myśli, Wolf Grigorjewicz wypracował taką formułkę (powtarzał ją nie raz): „Proszę sobie wyobrazić, że jesteście ślepi, ja jeden jestem widzący, a wy nigdy nie widzieliście kwiatów. Jak będę mógł wam opowiedzieć i wytłumaczyć, jak widzę różne ich kolory?..”

Całe życie błąkał się po świecie, niczym zagubiony. Proszę sobie wyobrazić, jak mu było niezręcznie znajdować się w sytuacji „podglądającego” i czytającego niechcący różne niedobre myśli. Pewnego razu, jego asystentka, wyprowadzona z równowagi kaprysami mistrza, pomyślała: „Ale, sukinsyn ...”. Tylko pomyślała! Wolf Grigorjewicz nagle przerwał swoją historię, zamilkł i potem powiedział z urazą: „Prawdopodobnie, nie taki znów sukinsyn ...”

Przez prawie całe swoje życie był gnębiony, dopiero u jego schyłku otrzymał tytuł zasłużonego artysty Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, czym bardzo się szczylił. Ale także i w tych latach, w „epoce breżniewowskiej”, Messing zmuszony był poniewierać się po najbardziej oddalonych zakątkach kraju, korzystać podczas seansów z trzeciorzędnych klubów i domów kultury, żyć gdzie popadnie. Zachowały się jego wspomnienia o tym, w jakich warunkach musiał mieszkać, biedny, występujący gościnnie aktor, w Komi-Permskim okręgu. Kudymkarski hotel przyprawiał artystę o drgawki... Jednak jeszcze bardziej, niż od nieuporządkowanego życia, cierpiał on z powodu swoich nadprzyrodzonych zdolności, z powodu wiedzy o ludzkiej rasie. Szczęścia taki dar człowiekowi nie przynosi, to jest jasne jak boży dzień.

Wspomnienia uczestników seansów Messinga.

Ajzik Bargtejl - emeryt: - Na temat Messinga mogę powiedzieć tak: on nie był wszechmocny, ale mógł wiele. Nie przepuściłem ani jednego jego przyjazdu, chodziłem na jego seanse w latach sześćdziesiątych. Najbardziej mi się podobało, jak Messing rozwiązywał szachowe zadania, jak dawał mata z zawiązanymi oczyma. Miał on jeszcze taki efektowny numer: uczestnik seansu czyta książkę w milczeniu, a Messing ten sam tekst powtarza na głos. Bezbłędnie. Jak? To jest zagadka.

Wiacesław Krasawin - historyk: - Na początku lat siedemdziesiątych trafiłem na seans Wolfa Messinga, który odbywał się w permskim Domu Kultury, imienia Kalinina. Mag i czarodziej był w szczytowej formie, odnajdywał przedmioty schowane przez widzów, odgadywał życzenia. Ale wtedy najbardziej na mnie podziałał, muszę się przyznać, jego sposób zachowania się. Znajdować się obok tego nerwowego, podekscytowanego człowieka, było po prostu straszne.

** tak określano w czasie wojny - aby nie ujawnić ich prawdziwej nazwy - miejscowości, w których mieściły się zakłady, produkujące na potrzeby frontu – przyp. tłum.*

*** rosyjski aktor teatralny i reżyser, pochodzenia żydowskiego (prawdziwe nazwisko Wowski), zamordowany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego – przyp. tłum.*

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz